GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 246. W Sobotę dnia 19. Października. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 18. Października.

JO. Xiążę Wilhelm Radziwiłł General-Major przybył tu z Berlina.

Z nad Renu, dnia 5. Paźdz. — Stósownie do doniesień z Berlina z śledztwa przedsięwziętego z Tschechem nie jedno się wykaże, co biurokracyi naszéj wszystko zasłoną tajemnicy pokrywającéj, nie będzie przyjemném. Tschech podobno dowiódł, że popełniano matactwa i defraudacye, które on odkrył i przez co się nieprzyjaciół nabawił. Sprawy te spowodowały długie śledztwa i życzyć wypada, ażeby coraz większa jawność wszystkie takowe upośledzenia publicznego i prywatnego bytu i wszelkie nieprawne i bezpotrzebne uciemiężenia obywatelskiéj wolności wykrywała, ponieważ władza wyższa, która tego w cale niechce, wtenczas tylko temuby zapobiedz i zaradzić mogła.

Z Koblencyi, dnia 10. Października.

(Z Gaz. Kolońsk.) Gazeta Reńsko-Mozelska tak pisze w jednym z najnowszych numerów: »Dziennikom niemieckim zarzucono, że się tylko w ogólniki o wolności i narodowości zapuszczają, i zamiast się nad stósunkami własnéj ojczyzny zastanawiać, biorą sobie za zadanie rozprawiać o ministerstwie Peela lub Guizota, uwielbiać lub poniżać obce instytucye. To prawda, że dzienniki wiele się zatrudniają teoryami ogólnemi, Guizotem i Peelem; ale zarzut ten nie spada na dzienniki, tylko na cenzurę, gdyż niebezpieczną jest rzeczą wdawać się w szczegóły i rzeczywiste stósunki rządowe. Ilekroć autor mówi o Peelu lub Guizocie, ma ręce wolne; uwagi jego nasuwają mu myśli, na któreby się w obrębie ojczystym odważyć nie mógł. Nie idzie mu tam bynajmniéj o wcielenie Peela lub Guizota do ojczyzny swojéj. Czegoż chcą dzienniki? Chcą one postępu na drodze prawnych i wolnomyślnych reform, zniesienia wyłącznych i dobru powszechnemu szkodliwych przywilejów szlachty, wolnego rozprzestrzenienia praw politycznych do sfery obywateli nieuprzywilejowanych, panowania prawa i równości wszystkich w oczach prawa: takiem jest hasło nasze i hasło wszystkich liberalnych. Brzmi to wszystko bardzo pięknie. Ale niechno autor pokusi się wnijść w istniejące stósunki niemieckiéj naszéj ojczyzny: niechaj dowody swoje jak najsumienniéj przyrządzi, napotka zawsze na trudności. Duch nowszego czasu wzniósł się do téj samowiedzy, która jest dumą ludzkości. Co prassa w nawalnych rozprawach swoich o Bogu i świecie, o rządzie świeckim i duchownym, o nadziejach i boleściach, o prawach i potrzebach ludzkości myśli i mówi, twierdzi i przeczy, buduje i zwala, to cenzura respektuje, a publiczność podziwia. Rząd i kościół, dwór i religia bujają po powietrzu jak fantastyczny jaki okręt. Tak mamy wolność, ale wolności są dalekie.«

»Tygodnik Magdeburski« poleca sprawę druku komissyi, która się zebrała końcem

radzenia nad petycyami, jakie przyszłemu sejmowi prowincyalnemu podane być mają. Ponieważ dostąpienie wolności druku według zdania owego Tygodnika — jest niepodobieństwem, przeto wymieniają się przedewszystkiem trzy życzenia pod względem druku: 1) dokładniejsze prawo cenzuralne. Najnowsze prawo cenzuralne pruskie nie podpada wprawdzie tak różnemu tłumaczeniu, jak dawniejsze, ale dokładnem i ścisłem nazwać go nie można, owszem nieoznaczoność jego pokazuje się z następnych względów: a) Ten sam artykuł, który cenzor jeden przekreślił, przechodzi przez cenzurę jego następcy po upływie dni kilku. b) Artykuł wydrukowany za pozwoleniem cenzury w jednéj prowincyi nie dostaje imprimatur w drugiéj. c) Najwyższy sąd cenzuralny nadaje wielu artykułom pozwolenie druku, którego im cenzor odmówił, a z drugiéj strony, tenże sąd zapytany o zdanie, przekreśliłby wiele artykułów, które cenzor przepuścił. d) Każdy dziennik dostaje się za każdą zmianą cenzora na nową nieznaną wodę, którą dopiero mierzyć musi. e) W tekach cenzorów mnożą się coraz bardziéj objaśnienia prawa cenzuralnego wychodzące z ministerstwa spraw wewnętrznych. Wszystkie te niedogodności mają źródło swoje w różnostronności prawa cenzuralnego, a mianowicie w tém, że prawo cenzuralne domaga się od cenzorów, aby wchodzili w dążność pism czasowych, azatem w sposób myślenia autorów, tak iż sympatye i antypatye cenzorów są cząstką czynną w ich sądzie. Niedogodność ta dotyka nietylko autorów i redaktorów pism czasowych, ale także i cenzorów, którzy często dążności jakiegoś pisma wymiarkować nie mogą, częścią dla tego, że nie każdego jest rzeczą z wyrażeń ustnych lub piśmiennych wymiarkować dążność, częścią dla tego, że w pojedyńczych przypadkach nawet tęższe głowy do pewnego i zwięzłego wniosku dójść nie zdołają. — 2) Większa jedność w zarządzie cenzury. Według teraźniejszego urządzenia jest wprawdzie Najwyższy sąd cenzuralny najwyższą także instancyą w sprawie druku, i od niego nie masz dalszéj appellacyi; wnosićby też zatém należało, że tenże Najwyższy sąd cenzuralny stanowczą powinienby być instancyą pod względem objaśnień prawa cenzuralnego. Ale rzecz ma się inaczéj; objaśnienia daje ministeryum spraw wewnętrznych. Ponieważ jednak pomimo to wyroki Najwyższego sądu cenzuralnego są prawomocne, więc być może, że dwa prawnie uświęcone, wbrew sobie przeciwne tłómaczenia tegoż samego prawa miejsce mają. Okoliczność ta dałaby się może przez to usprawiedliwić, że w razach takowych cenzor i przełożona jego władza w obec autora nie są uważani za sędziego, tylko za stronę, a tylko wyrok Najwyższego sądu cenzuralnego jest wyrokiem sądowym; ale wtedy objawia się znowu ta niedogodność, że Najwyższy sąd cenzuralny swego pojęcia prawa cenzuralnego do stopnia prawa wynieść nie może, a tak po tysiąc kroć rozstrzygniony spór stronnictw codziennie się odnawia. Nie prędzéj więc z téj kollizyj wyjdziemy, aż sąd cenzuralny będzie pełnomocną władzą do objaśniania prawa cenzuralnego, przełożoną władzą cenzorów. — Dopóki to nie nastąpi, żądać trzeba: 3) Ogłoszenia instrukcyi dawanych cenzorom ze strony ministerstwa. Literatura wielce jest poniżoną w stósunku do innych pojawów życia publicznego przez to, że ona sama podlega rozporządzeniom i zasadom, które dla niéj saméj są tajemnicą. Do literatury zaś należą także literaci i redaktorowie, którzy często napróżno mozolnie pracują, nie wiedząc, jaka miara do pracy ich przyłożona będzie.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 7. Października.

W Gazecie Gubernijalnéj Twerskiéj czytamy co następuje: »Dziś, 2. Września, o godzinie 10. po południu J. C. W. Wielki Książę Michał Pawłowicz przybył do Tweru i zatrzymał się w pałacu Cesarskim. Na zajutrz J. C. Wysokość wysłuchawszy Liturgii w kaplicy pałacowéj uczcił łaskawém przyjęciem przedstawiających się Jemu urzędników cywilnych, dymisyonowaną szlachtę i kupców. O godzinie 1 po południu Wielki Książę udał się do Soboru dla oddania hołdu relikwijom Świętego Książęcia Michała, gdzie był spotkany od Najprzew. Grzegorza, Arcybiskupa Twerskiego i Kaszyńskiego ze znakomitszém Duchowieństwem. Tegoż dnia raczył na Żełtikowem polu czynić przegląd 7 lekkiéj dywizyi jazdy i 7 konno-artylleryjskiéj brygady.

4 Września J. C. Wysokość raczył oglądać koszary artylleryjskie, lazarety jazdy i artylleryi; od godziny 1 do 5 po południu, na témże Żełtikowem polu odbywał linijową mustrę całéj 7 dywizyi jazdy a o 11 wieczorem odjechał w pożądanem zdrowiu na powrot do Petersburga.«

Na przedstawienie P. Kijowskiego Wojennego Wołyńskiego i Podolskiego Jenerał Gubernatora, ustanowiona została z woli Cesarskiéj w Kijowie Kommisya Tymczasowa dla ro-

zebrania starożytnych aktów po Archiwach Sądownictw, Urzędów i Klasztorów Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj gubernij. Kommisya ta składa się ze czterech Członków któremi są: Dozorca honorowy Szkół Powiatowych Kijowskich baron de Chaudoir, Professor Zwyczajny Uniwersytetu Św. Włodzimierza Doktor Praw Iwaniszew, były Professor Zwyczajny Radzca Stanu Maximowicz i Sprawujący obowiązki Professora Nadzwyczajnego Dombrowski.

P. Minister Oświecenia, Rzeczywisty Radzca Tajny Uwarow wrócił do Petersburga 20. Września.

— Umarł tu 23. b. m. Jenerał piechoty, Członek Rady Państwa hrabia Essen.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 10. Października.

Król z pewnością w przyszły Poniedziałek już będzie z powrotem z Anglii na zamku Eu; pan Guizot zabawi tam jeszcze Poniedziałek i Wtorek a w środę tu powróci.

Poseł francuzki w Mexyku, baron Alley de Cipreu, wszelkie związki dyplomatyczne z rządem mexykańskim zerwał, odkąd tameczny minister spraw zagranicznych na reklamacye jego względem rozstrzelanych jeńców w Tabasco odpowiedział, że nieszczęśliwych tych na rozkaz prezydenta Santana śmiercią ukarano. Jak się ten nowy spór Francyi z Mexykiem zakończy, trudno przewidzieć. Mogłaby ztąd łatwo pomyślna dla Texyanów nastąpić dywersya, na których Santana z 30,000 »niezwyciężonego wojska« (podług stylu mexykańskiego) uderzyć i w tym celu 4 miliony dolarów przez nowy podatek 14 proC. od wartości domów uzbierać chce. Szczęściem dla Texyanów, że owe 30 tysięcy, które ich zniszczyć mają, tymczasem są na papierze, a te 4 miliony dolarów w kassie też nie tak rychło się okażą.

Presse donosi, że wszyscy kupcy zagraniczni w Magatlan w Mexyku protestacyę podpiseli przeciw postępowaniu, którego majtek jeden francuzki ze strony oficera załogi tameczněj doznał; nieszczęśliwego bowiem przywiązano do pala, dano mu 200 kijów, wtrącono go do więzienia, a tam go skaleczono w sposób, którego bliżéj opisać nie można.

— — W tym samym czasie, gdy telegraficzne doniesienia z Calais o przybyciu króla do Windsoru, donoszą o serdecznèm i o szczerem powitaniu, z jakiem Jego Królewska Mość wszędzie od ludu angielskiego przyjętą została, — dzienniki nasze oppozycyjne zwracają uwagę na nieprzyjazne wycieczki, które pisma angielskie bez przestanku przeciw Francyi czynią; dowodzą tego osobliwie sprawozdaniami o wymienionych już świeżych zajściach między francuzkimi i angielskimi oficerami na wyspie Otahejti. National między innemi powiada: »Chcemy dobre porozumienie uzupełnić i szczęśliwą tę podróż uroczystszą jeszcze uczynić, przytaczając tu niektóre tylko wyjątki z dzienników angielskich. Skorośmy te, co nas wczoraj doszły, otrzymali, znaleźliśmy następujące wyrazy drukowane ścisłemi głoskami: ciężka niesłuszność, nowe pochańbienie oficera angielskiego przez Francuzów; nieprzyjemne zajście; pożałowania godne zetknięcie się. Daléj następują obrażające wyrażenia przeciw naszéj marynarce, i o cóż więcéj chodzi? o bezwstydne postępowanie Anglików, którego oficerowie nasi znieść nie chcieli. Mówiąc te słowa, używajmy tego wyrazu, którego dzienniki angielskie użyły. Dajemy tu ich własne tłomaczenie, gdyż one same oświadczają, że porucznik Rose dostał rozkaz od admirała nieuznawania władzy francuzkiéj na Otahejti. Nietylko jéj nie uznał, ale nawet hardo jéj się stawił, a teraz krzyczy co ma gardła, ponieważ przez dwie godziny siedział na fregacie »Charte,« gdzie się z nim jak najgrzeczniéj obchodzono.« — Dziennik zaś ministeryalny Globe w następujący sposób rzecz tę wystawia: »Potyczka pod Mahena dopiero co się skończyła. Królowa Pomareh znajduje się na statku Basilisk, osobiste bezpieczeństwo Francuzów zagrożonem jest przez krajowców. Protektorat dający rządowi francuzkiemu prawo urządzenia stósunków między krajowcami i cudzoziemcami, upoważniał zupełnie do zakazu wszelkiego związku z mieszkańcami wyspy i królową Pomareh. Cóż się więc stało? Oficer statku »Hazard« udał się na pokład »Basiliska,« gdzie się królowa znajdowała. Nikt mu w tém nie przeszkadzał. Oficer »Hasardu« opuścił »Basiliska.« Czy chciał wylądować, lub czy sądzono, że to uczynić zamierza? — To wypływa koniecznie z odpowiedzi danéj mu przez kapitana statku »Charte: Każdy związek z wyspą jest wyraźnie zakazany. W każdym razie postępowanie okrętów francuzkich było zupełnie naturalne. Jeźli oficer angielski chciał wylądować, w tedy musiano mu przeszkodzić, jeźli zaś błędnie myślano, że to uczynić zamierza, nie ma w tém nic tak dalece złego. W pierwszym razie odesłanoby oficera angielskiego z odpowiedzią, że każdy związek z wyspą jest zabronionym, w drugim zaś żałowanoby wielce tego, co się stało. W tém wszystkiem nie ma żadnego nadużycia władzy, ani też ukrzywdze-

nia kogokolwiek. Krótko mówiąc, jeźli wypadek ten zdarzył się istotnie, co jeszcze mocno jest wątpliwem, byłoby to rzeczą nader małéj wagi i niezasługującą ani przez dziesięć minut na uwagę ze strony obudwóch rządów. Lecz naturalnie dzienniki w obudwóch krajach muszą nad tém krzyczeć do woli, gdyż nic więcéj do roboty nie mają, jak nadymać każdą bagatelę w niezmiernym rozmiarze, dopóki potém nie pęknie jak bańka mydlana.« Donosi prócz tego Messager, że rząd dostał przedwczoraj doniesienia od gubernatora osad francuzkich w Oceanii, które aż do 11. Maja dochodzą, nie wspominając wcale o wyżéj wymienioném zajściu. Od potyczki dnia 17go Kwietnia, w któréj obwarowani pod Mahena powstańcy pobici i rozproszeni zostali, żadnéj już nie było rozprawy. Dnia 1. Maja obchodzono w Papeiti dzień urodzin królewskich z wielką okazałością i nadzwyczajnym porządkiem. Naczelnicy wszystkich okręgów otaheityjskich z wyspy Eimeo zostali zaproszeni i stawili się w towarzystwie najznaczniejszych osób każdego okręgu. Okazywali wszyscy, wedle zaręczań dziennika ministeryalnego, chęci jak najlepsze i wszelką gotowość do pokoju, któréj kapitan Bruat zaufać mógł.

Jeden z dzienników przebiega wszystkie panowania we Francyi od czasu Ludwika XIII., to jest ugruntowania władzy królewskiéj w tym kraju, i wykazuje, że odtąd pierworodny syn królewski na tronie nigdy nie panował, lecz drugi i jego familia. »Oto kilka uwag historycznych dość ciekawych: niektórzy historycy zapewniają, że Ludwik XIII. miał dwóch synówten, który miał być starszym według nich, człowiek o masce żelaznéj, nie panował. — Ludwik XIV. miał czterech synów, najstarszy delfin nie panował. — Ludwik XV. miał dwóch synów, starszy, delfin, nie panował. — Ludwik XVI. miał także dwóch synów, delfin umarł w Temple, Ludwik XVIII. umarł bezpotomnie. Karól X. miał dwóch synów, starszy, delfin, (książe Angoulème) nie panował. Nakoniec Ludwik Filip miał sześciu synów, a najstarszy, książe Orleański, umarł, nie mogąc wstąpić na stopnie tronu. Jeżeli więc hrabia Paryża panować będzie, zerwie prawo fatalne, rządzące dziedzictwem tronu w rodzinach we Francyi.«

Z dnia 11. Października.

Wycieczki gazet oppozycyjnych przeciw ministeryum z powodu podróży Króla do Anglii trwają ciągle i często, choć z niejaką ostróżnością, godzą do Króla samego, któremu zarzucają, że w swém zamiłowaniu pokoju i przez życzenie zostawania w przyjaźnych związkach z Anglią, korzyść i godność Francyi poświęca. »Za Napoleona, powiada dzisiaj Konstytucyonista, widzieliśmy nadmiar i przewrotności wojny; teraz widzim, dzięki ministrom! największe upokorzenie i przewrótności pokoju za każdą cenę.« — National oświadcza bez ogródki, że Króla dla tego tylko w Anglii tak dobrze przyjęto, ponieważ Anglicy myślą, że się Król nie łączy i zespaja z interesami Francyi i że w rzeczy saméj tak jest Anglikiem, jak oni sami.

Stósownie do Patrie umocowano Pana Guizota dekretem Rady ministrów do rozdawania w Anglii pewnéj liczby krzyżów legii honorowéj, po części między mężów stanu, ale najwięcéj pomiędzy uczonych.

W téj chwili w więzienich francuskich jest jeszcze 31 z powodu politycznych wykroczeń więzionych osób, tak więc przez ostatnią amnestyę prawie dwie trzecie części caléj ilości tych więźniów wolność swoję odzyskało.

Kilka dni przed wyjazdem swoim z Eu Król Francuzów na uroczystém posłuchaniu w obec 400 przeszło osób, deputacyę stanu nauczycielskiego bliskich zakładów naukowych przyjmował. Na przemowę Inspektora akademii w Rouen, Naj. Pan między innémi i to odpowiedział: »Znam ja i szanuję usiłowania, podejmowane przez Uniwersytet, aby młodzież dobrze wychować. Winszuję sobie codzień, żem synów swoich do gimnazyów posyłał, dostąpiłem bowiem téj pewności, że zakłady te dobrych kształcą obywateli, uległych konstytucyi państwa i porządkowi publicznemu. Wiem dobrze, że postanowienia mego z razu nie wszędzie pochwalano, ale wypadek pokazał, że miałem słuszność. Zamiarem moim było, synów moich pomieszać z generacyą, będącą ich rówienniczką, aby się ideami i duchem czasu swego przejęli, a widzę z radością i dumą, że na lądzie i na morzu we wszystkich niebezpieczeństwach Francyi uczestniczą, że gotowi na lądzie i na morzu ostatnią kroplę krwi swojéj przelać za ojczyznę.«

Te słowa dowodzą, że Król stanowczo za Uniwersytetem się ujmuje a tak zadaje kłamstwo wszelkim przeciwnikom i spotwarzycielom ducha w zakładach naukowych kraju panującego. Jakoż przewódzcy sprawy klerykalnéj od niejakiego czasu bardzo z tonu spuścili; unikają widocznie wszelkiéj polemiki, choć niezawodną, że na tém lepiéj wyjdą, jak na dawniejszych zaczepkach. Pytaniem tylko, co ich do tego umiar-

kowania skłoniło, bo szumne protestacye Biskupów jasno dowodziły, że całe duchowieństwo w téj sprawie zgodném między sobą było. Zresztą słychać, że projekt do prawa wychowania, który zeszłéj zimy tak gwałtowną walkę duchowieństwa wywołał, rząd sam cofnie, ale pytaniem wielkiém, czy inny w miejsce tego podać potrafi, któryby bardziej stronnictwa zadowolnił.

Anglia.

Z Londynu, dnia 9. Października.

Sprawozdania o tém, co się angielskiemu porucznikowi Rose z okrętu »Hazard« na Otahejti przytrafiło, nie zgadzają się zupełnie między sobą. Times i Post twierdzą, że porucznikowi na jego żądanie zadośćczyniące oświadczenie dano, podczas, kiedy Globe, Chronicle i Herald przeciwnie donoszą. Ich doniesienie zdaje się być prawdziwém, kiedy porucznik Rose ujrzał się spowodowanym do powrotu do Anglii (wylądował już dn. 5 w Falmouth), aby admiralicyi złożyć osobiście raport o doznanéj zniewadze. Głównym powodem zajścia tego ta była okoliczność, że porucznik przy aresztowaniu swojém tak się brał, jak gdyby był w granicach trzeciego jakiego mocarstwa, podczas, kiedy władze francuzkie żądały, aby postępował, jak gdyby był w posiadłościach Francyi, gdzie go policya nabrzeżna aresztowała.

Naczelnicy wysp nawigator'skich udali się do dowódzcy »Hazard'u« w chwili, kiedy okręt ten w żegludze z Otahejti do Sidnéj do wysp tych przybył, i wręczyli mu adres do królowéj angielskiéj, w którym ją upraszają, żeby wyspy te przeciw Francuzom w swoją wzięła opiekę. Porucznik Rose przywiózł ten adres do Anglii, ale nie wyda on zapewne żadnych skutków, kiedy rząd angielski wszelkie panowanie na mniejszych wyspach oceanu południowego, by tylko uniknąć kollizyi i nieprzyjemnych zajść z Francyą, od siebie oddala, co już dowodzi zaparcie się lorda G. Paulet, który, jak wiadomo, wyspy Sandwich w posiadanie Anglii zajął był.

W Londynie liczy się 18 zakładów dostarczających gaz do oświecenia, należących do 12 kompanij. Kapitał wszystkich razem wynosi 2,800,000 f. st. (około 70,000,000 franków. Zysk roczny szacowany na 450,000 funtów (11,500,000 franków). Te 18 zakładów zużywają rocznie 180,000 tonn węgla i dostarczają 1 biljon, 460 miljonów stóp sześciennych gazu. W Londynie, w domach liczy się 134,300 rożków czyli płomyków gazu, na ulicach i placach 30,400 rożków; 380 zapalaczów, 176 gazometrów mogących zawierać 5,500,000 stóp sześciennych gazu. Całe przedsięwzięcie zajmuje 2,500 rozmaitych oficyalistów, majstrów i posługaczy.

Z dnia 11. Października.

Gazety nasze przepełnione doniesieniami o pobycie Króla Francuzów w Windsorze i uroczystościach, dawanych w Portsmoucie oficerom francuzkim. Festyny w Windsorze mają widocznie cechę familijności. W środę, w dniu po przybyciu Króla, był wielki obiad na zamku, na który tylko pierwszych ministrów i najwyższych urzędników dworu wezwano. Wczoraj przed południem NN. Państwo w towarzystwie Xięcia Albrechta, Xięcia Montpensier i Xiężny Kent w nowym, wspaniałym char a-banc, podarunku Ludwika Filipa, do Claremont się udali, gdzie było śniadanie. Obiad był znowu w Windsorze, a grono gości powiększyli jeszcze WW. Xięstwo dziedziczni Meklenburg-Strelitz, Xiążę Cambridge i Xiążę Hessen-Philippsthal. — Dzisiaj nastąpi uroczyste przyjęcie Króla w poczet kawalerów orderu podwiązki a na uświetnienie dnia tego dany będzie wielki bankiet w przysionku św. Jerzego. Stu gosci zasiądzie u stołu, który stósownie do urządzenia Xięcia Albrechta wszelkiemi kosztownościami skarbu królewskiego ozdobiony będzie. Ludwik Filip kazał już sobie pokazać różne dekoracye orderu, między témi jedną brylantową, 40,000 funt. szt. wartującą, jakoż w ogóle Król wiele przedmiotów w Anglii kupić chce. Lud Króla wszędzie z uniesieniem przyjmuje. Podczas wczorajszéj przejazdki do Claremont we wsi Twickenham, gdzie Ludwik Filip niegdyś w Anglii przebywając, naukom się oddawał, zgromadziło się mnóstwo ludzi, a między nimi téż wielu Francuzów, którzy wszyscy z największém radości uniesieniem Króla przyjmowali i przeprowadzali. Król zwiedzi jeszcze podobno Eton College, odebrał także inwitacyę od Xięcia Devonshire do Chatsworth. Xiążę Montpensier onegdaj koleją żelazną do Londynu się udał i niektóre osobliwości stolicy oglądał. Królowa wdowa z powodu słabości zdrowia w uroczystościach na zamku Windsorskim udziału brać nie może.

Dnia 8. na kolei żelaznéj z South Shields do New-Castle pociąg wagonów, któremu inżynier z obawy przed innym spotykającym go pociągiem wsteczny nadał kierunek, z taką gwałtownością nazad do stacyi zapędzony został, że jeden z podróżnych na miejscu został zabitym i prawie wszyscy mniéj więcéj pokaleczenia doznali; dwie osoby zapewne w skutek poniesionego uszkodzenia umrą.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszły Nr. 24., 25. i 26. zawierają: Polowanie szlacheckie przez A. Cywińskiego; do Jodły, Romana Mazura, rozkosz i boleść tegoż. (poezye.) — List z Księżyca do redaktora tygodnika lit. — Wyjątek z dzieła dla ludu napisanego, p. t. Dzieje polskie opowiadane przez Bartłomieja p. Juliją Woykowską (dok.) — Krytyka Projektu wydawania i upowszechniania pism dla ludu przez L., téjże kilka myśli wstępnych i kilka uwag nad srodkami oświecania ludu naszego, zebranych przez E. Estkowskiego. Prospekt na nowe pismo dla nauczycieli ludu i dla ludu polskiego, które redakcya tygodnika wydawać zamierzyła. Doniesienia literackie z Poznania, Krakowa, Warszawy, z Leszna i t. d. Ogłoszenie tyczące się prenumeraty na drugie półrocze tomu śiódmego tygodnika lit.

UŁAMKI Z KRONIKI MIASTA LWOWA,

przez Dyonizego Zubrzyckiego.

Wstęp i rys ogólny.

O początku miasta Lwowa wiele bajano. Zimorowicz nawet rok jego założenia, tj. 1270 oznaczył. Późniejsi po nim, polegając na jego powadze huczno powtórzyli, a lwowscy pisarze kalendarzy co rok nam toż samo przypominają. I bardzo naturalnie: za czasów Zimorowicza wiadomość historyi rzymskiéj wysoce ceniono i służyła za wzór wszystkim historycznym pracom. A że miasto Rzym ma w historyi oznaczony rok swego założenia, zatém i Lwów go mieć musiał. Posłużyła do tego okoliczność, że na trzysta kilkadziesiąt lat przed Zimorowiczem władał Rusią w tych stronach książę, Leonem czyli Lwem zwany; przeto przez niego lub na pamiątkę tegoż Lwa, Lwów tak jak niegdyś Roma przez Romula założony być musiał. Ja zupełnie przeciwnego jestem zdania. Naród słowiano-ruski jest na téj ziemi odwieczny, przedhistoryczny, już w 12. i 13. wieku tak liczny i rozrodzony, że każdy kawał ziemi osadzony był rolnikami i kraj pokryty wsiami i miastami, których początek i nazwa niknie w niedostępnéj starożytności, w czasach przedchrześcijaństwa. Wszystkie prawie teraz istniejące a nawet teraz nikczemne miasteczka, były niegdyś w nader kwitnącym stanie i najdawniejsze kroniki o nich wspominają: a zatém i Lwów jedno z świetniejszych miast tego kraju, tąż samą starożytnością zaszczycać się musi.

Oprócz téj hipotezy są i inne stanowcze dowody, przekonywające, że Lwów jest dawniejszém miastem niżeli dotąd twierdzono. Z tych niektóre późniéj w stosownéin miejscu, tu zaś tylko te przytoczę: że gdy w roku 1257 miasto Chełm paliło się, owoczesny kronikarz zapewne we Lwowie mieszkający, opisując ten pożar, przytacza, że go aż ze Lwowa widzieć było można; (Arcybyszewa powiestwowanie o Rossyi, tom II. str. 208 przypisek 200) że w roku 1261 Lwów był i ważném i warownéin miastem; albowiem gdy króla Daniela ojca Leona nieprzygotowanego napadli Tatarzy pod dowództwem Borundaja, na żądanie tegoż, ulegając konieczności, zmuszony został wydać rozkazy, ażeby warownie Lwowa i Chełma demoliowane zostały; (Karamzyn edcy. 2. tom IV. str. 52 i 53, i Powiestwowania tom II. str. 3) niemniéj, że już Celaryjusz in nova descriptione regni Poloniae, w Amsterdamie 1659 wydanéj, na stronie 317 zaprzecza, żeby Leon to miasto założyć miał, twierdząc że je tylko odnowił, i zapewne po owem na żądanie Tatarów przedsięwziętém zdemoliowaniu powtórnie zmocnił; zresztą w roku 1352, a zatém już w 82 lat po roku 1270. w którym Zimorowicz założenie Lwowa pokłada, było to miasto już zamożne, ludne, bogate, magistrat porządny na wzór miast niemieckich z burmistrza, radców i wójta składający się, używający już pieczęci z tymże samym herbem lwa w bramie o trzech wieżach jak i teraz, z tą różnicą, że teraz używa miasto lwa spinającego się; a w owéj pieczęci wyrażony lew kroczący. Co wszystko zaświadcza oryginalny dotychczas najdawniejszy znany dokument, na rzecz Ulrycha stelmacha (Carpentarius) wydany, w archiwie miejskim, fasc. 142 znajdujący się. A przecież trudnoby wierzyć było, ażeby miasto w 82 lat po swém założeniu w owym wieku do téj zamożności i stanu kwitnącego przyjść mogło, i tyle narodów osiadłych i handlujących w sobie liczyło.

Dokument ten z roku 1352 jestto nadanie prawa przez magistrat, do trzeciéj miarki dochodu z młyna pod Zboiszczem (Zboiska) który młyn hrabina (Comitissa) Anna kościołowi Panny Maryi zapisała. Ktoby ta hrabina Anna była, niewiadomo. Dokument ten dowodzi, że dochód z owego młyna na fundusz kościołowi służący był ważnym, zaś tam gdzie młyn, których kilka było wówczas we Lwowie, znaczny dochód przynosi, i ludność znakomita a tém samém i zamożność być musiała. Radcy (Consules) w tym dokumencie wspomnieni

są: Thuno, Henricus Platner, Cunath de Stynow, Jacusius de Jaroslaw, Johannes de Mémil, Jaklo Faber i Bruno Advocatiam tenens.

Gdyśmy się przekonali, że miasto Lwów jest dawniejsze jak mniemano, że nie od książęcia Leona, ani od ojca jego króla Daniela założone: przeto i nazwisko jego nie od książęcia tego, lecz od lwa króla zwierząt pochodzić musi: lwa bowiem używali książęta Rusi południowéj w swym herbie jak to niżéj pod rokiem 1379 wspomniemy, i tenże sam herb późniéj województwo ruskie pod panowaniem polskiém przyznany sobie ma*), z tą tylko różnicą, że herb książąt ruskich był lew idący, zaś późniejszego województwa ruskiego lew na skałę spinający się. Nie obala tego twierdzenia napis nad bramą halicką przez X. Chodynieckiego, str. 25. przytoczony. Napis ten bowiem jest płodem czasów późniejszych, gdy już mniemanie owo, że Lwów przez Leona założony, na zdaniu Zimorowicza ugruntowało się. Napis ten umieszczony bez wątpienia, gdy mury miasta z podatku szelężnego w roku 1677 zaprowadzonego, zrestaurowane zostały.

Jak mylne owe twierdzenie względem założenia i nazwiska miasta Lwowa, tak podobnież i to, że dopiero Kazimierz wielki po zawojowaniu kraju tego w roku 1340, osadowił tu wojskowych swych Niemców, którzy potém w tém mieście rozmnożyli się i byli przodkami mieszkańców tutejszych przez blisko półtora wieku niemieckiego języka używających. Najprzód już owi w dokumencie z roku 1352 przytoczeni Niemcy, nie byli to żołnierze lecz kupcy i rękodzielnicy, którzy tak do Polski jako i na Ruś z Niemiec przybywszy, a na Ruś nawet podług wszelkiego prawdopodobieństwa przez władców ruskich sprowadzeni, obszerny z północą jako i Tataryją, wspólnie z Niemcami w Włodzimirzu i Łucku mieszkającymi, i z wschodniém cesarstwem przez Bracław i Kaffe, tudzież przez Multany i Wołoszczyznę handel prowadzili, jak to niżéj obszerniéj wyłoży się. Sprowadzeni zaś byli podobnież jak Ormianie, Karaimy i Tatarzy jeszcze przez książąt ruskich, jeszcze przed opanowaniem tego kraju przez Polaków, i ciż książęta zaszczycali ich szczególniejszą swą protekcyją: na co dowodem oryginalny przywiléj Kazimierza wielkiego Lemburgae feria 4 infra octavas assumptionis S. Mariae Virg. Anno 1352 dany, potwierdzający dawniejszy przywiléj, którym Leo dux Russiae pro fidelibus servitiis, wójtowi prawa niemieckiego Berchtoldo nadaje prawo na młyn we Lwowie i na wieś Mały Winnik zwaną. Przywiléj ten znajduje się w archiwie kapituły archi-katedry łacińskiéj lwowskiéj, locutamento 14 volumine 2 pagina cathalogi 11. A tak już za Leona jeszcze przed Kazimierzem byli Niemcy i mieli wójta podług prawa swego, nie tylko we Lwowie, lecz i Włodzimirzu i Łucku; albowiem gdy roku 1287 Włodzimierz Wasylkowicz Mścisława Daniłowicza brata swego stryjecznego następcą państwa swego Lodomeryi mianował, rozporządzenie to jego w mieście Włodzimirzu publicznie bojarom, mieszczanom Rusinom i Niemcom ogłoszone zostało (Powiestwowanie o Rossyi, tom II. str. 59)*). Niżeli kronikę moją rozpocznę, muszę umieścić krótką topografiję Lwowa w 14. wieku, ile z porównania różnych pism wyczerpać się dało. Topografija ta z małemi odmianami i w późniejszych wiekach taż sama pozostanie.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Niesiecki tom I. str. 150. — Zapuszczę tu domysły moje może na pole marzenia! — Dla czego książęta ruscy używali w herbie lwa, zwierza ich krajom zupełnie obcego, i chyba z powieści znanego? — Czyby się to nie dało tym sposobem wytłumaczyć! — Bałwan słowiański — Czerny Boh — miał być w postaci lwa. Rusini południowi może mu szczególniejszą oddawali cześć i wyobrażenie jego na znamionach i pieczęciach przyjęli. Chociaż późniéj oświeceni świętą Chrystusa nauką nie niszczyli tych już zresztą obojętnych znamion, pod któremi dotąd wojowali, i tak lew herbem pozostał. — Może być że w tém miejscu, gdzie Lwów teraz, była sławna świątynia tego bożyszcza, a od nazwiska jego i nazwisko miastu gdzie ona istniała przyznano. — Bożyszcze to odbierało cześć bez wątpienia na górze zwanéj Lwa a późniéj Stefana. — Jestto pierwsza góra ku wschodowi za górą zamkową, wysoka, szpiczasta, przedziela ją droga do łazienek i na Zniesienie, idąca od góry zamkowéj i służy do nabierania piasku. W najdawniejszych dokumentach nazywano ją górą lwa czyli Stefana Mons Stephani vulgo leonis. Może być, że po zburzeniu bałwochwalni poświęcono ją pierwszemu męczennikowi S. Stefanowi. To wszelakoż dodać muszę, że nigdzie nie znalazłem w dokumentach wyrazów »Sancti Stephani«, tylko po prostu »Stephani«.

*) Podług kroniki wołyńskiéj i Arcybyszewa już Daniel sprowadził Niemców do swych miast. Tom II. str. 2.

Otwarcie handlu.

Donoszę niniejszém najuniżeniéj, iż w dniu dzisiejszym założyłem tu

handel kommissowy

cygarów, tabak i towarów

pod firmą

Herrmanna Ludwiga.

Skład mój prawdziwych cygarów Hawańskich, Bremeńskich i Hamburgskich, z których przedaję aż do $\frac{1}{10}$ kisty, nastręcza obfity dobór, połączony z umiarkowanemi cenami. Polecam go łaskawym Szanownéj Pubiczności względom. Lokal przedaży tych towarów znajduje się przy placu Wilhelma Nr. 1. w domu Pana Krause, na dole po prawéj stronie, w drugiéj sieni.

Poznań, dnia 16. Października 1844.

Herrmann Ludwig.

Będąc niedawno w Berlinie nakupiłem najnowsze, najgustowniejsze, tak gotowe jakoteż rozpoczęte hafty i desenie do haftów, i zaopatrzyłem się we wszelkie do tego rodzaju robot należące artykuły. Wszystkie te najlepszego gatunku przedmioty, równie jak znaczny dobór wełny do robienia pończoch i bawełny ofiaruję w umiarkowanych cenach.

Edward Vogt,

przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Świeże **cytronaty** i **ocukrzane skórki pomarańczowe** funt po 11 sgr., świeże **Lambertowe orzechy** funt po $2\frac{1}{2}$ sgr., najlepsze słodkie **apelcyny** sztuka po 2 sgr. i świeżą **mannę** odebrał i poleca

Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 2. w niegdyś **kamienicy Obsta.**

NB. W poniedziałek otrzymam świeże Westfalskie szynki.

Mieszkam teraz przy Wrocławskiéj ulicy pod Nr. 31. w domu apteki i zwracam uwagę wysokiéj Szlachty i szanownéj Publiczności na moje nader gustowne urządzenie.

J. Caspari, fryzer.

Krajowe Towarzystwo **zabezpieczeń ogniowych** w **Elberfeld** przyjmuje za pomiernem wynagrodzeniem zabezpieczenia wszelkiego rodzaju tj. mebli, sprzętów domowych, towarów, maszyn, rólniczych i fabrycznych narzędzi, zboża, i wszelkich produktów, bydła, drzewa itd. przez

Grzegorza Jankowskiego Głównego Agenta.

Prześwietnéj Publiczności donosimy niniejszém o otwarciu w dniu 1. tego miesiąca **fabryki cygarów i składu Hawańskich i tylko Ameryrańskich tabak.**

Doświadczenia nasze przez dziewięcioletnie prowadzenie tego handlu w samym Londynie, stawiają nas w możności dostarczania celującego wyrobu po najumiarkowańszych cenach. Przedajemy tylko do $\frac{1}{10}$ części kisty i ofiarujemy każdego gatunku probę bezpłatnie. Lokal nasz przedaży jest pod Nr. 38. ulicy Wrocławskiéj w domu Pana Wiczynskiego, na pierwszém piętrze.

Poznań, dnia 9. Października 1844.

E. Mendelsohn & Comp.

Kazimierz Liszkowski

w rynku pod No. 48. na pierwszém piętrze poleca niniejszém swój skład, najnowszemi towarami wszelkiego gatunku znacznie powiększony, łaskawym względom szanownéj publiczności.

Drugą ***przesyłkę*** pięknego, świeżego, płynnego **Astrachańskiego kawiaru** w dużych ziarnkach otrzymałem, tudzież najprzedniejszą **herbatę karawanów Ross.** funt po 2 Tal. 15 sgr., świeże **Moskiewskie strążki cukrowe,** najprzedniejszy **bulion w taflach** funt po 25 sgr., najprzedniejszy karuk łót po 5 sgr. (bez faktora).

Józef Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.** w niegdyś ***kamienicy Obsta.***

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 20. Października 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 11. do 17. Października r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	*po południu.*	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk	
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	1	2	2	2	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Fabisz.	— —	2	3	1	—	5
W kościele S. Wojciecna ...	- Man. Prokop.	— —	2	3	1	4	2
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	2	2	1	3	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościcle dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siόstr miłosierdzia . .	Kler. Koszutski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	2	3	3	3	7
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Kuttner.	— —	1	2	1	1	—
W kościele garnizonowym ...	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	2	2	1	1	2
		Ogółem ...	12	17	10	14	20